OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ ŚRODA, 6 CZERWCA 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 157

Łódź 6 VI 28

Największy ocean świata zdobyty
przez śmiałych lotników amerykańskich i australijskich.
Gigantyczny lot z San Francisco na wyspy Fidży.

Nowy Jork, 6 czerwca.

Jeden

z najodważniejszych dotychczas lotów w dziejach lotnictwa stał się faktem dokonanym.

Jest nim przelot przez Ocean Spokojny.

Oto samolot australijski „Krzyż południa" wylądował wczoraj o godzinie 22.20 wedle czasu amerykańskiego w Suawa, na wyspie należącej do archipelagu Fidżi. Samolot ten przebył przestrzeń z Honolulu na wyspach Hawajskich do Suawa, wynoszącą

3140 mil angielskich, tj. 4.710 klm. w przeciągu 35 i pół godziny.

Największą przeszkodą w locie była tropikalna burza, która zmniejszyła szybkość samolotu do 50 węzłów.

Na pokładzie samolotu znajdował się aparat radjowy, zapomocą którego lotnicy przez cały czas komunikowali się z ziemią.

Lotu dokonali na samolocie typu Fokiera następujący czterej lotnicy:

Charley Ulm, Kingsford Smith, australijczycy, oraz dwaj amerykanie Harry Lyonc i James Warner.

Pierwsza trasa lotu San Francisco — wyspy Hawajskie wynosiła 3600 klm. druga zaś z wysp Hawajskich do Suawa, jak podano wyżej. W ten sposób Ocean Spokojny został po raz pierwszy zdobyty przez samolot. Lotnicy mają lecieć dalej do Sydney.

Czang-Tso-Lin żyje.
Popadł w stan omdlenia, co wywołało pogłoski o jego śmierci.

„Express Por." zamieszcza następującą depeszę agencji „United Press" z Tokio:

Pogłoski o śmierci Czang-Tso-Lina okazały się nieprawdziwemi. Przebywa on w Mukdenie i jest bradzo osłabiony. Cały dzień dzisiejszy nic nie jadł, **a wieczorem popadł w stan omdlenia, co wywołało pogłoski o jego śmierci.**

Straże przednie armji prowincji Szan-Tsi pod dowództwem generała Czang-Tsui i Linga wkroczyły do Pekinu o g. 18. Ruch kolejowy pomiędzy Pekinem a Tien-Tsinem jest wstrzymany. Cały tabor oddano do przewozu wojsk armji prowincji Feng-Tien.

Po przemarszu wojsk północnych przez rzekę Hunho w pobliżu Fengtai 13 km. na południowy zachód od Pekinu wysadzono w powietrze most kolejowy.

Maruderzy wojsk północnych spalili i splondrowali wiele wsi na wschód od Pekinu. Doszło tam do krwawej rzezi.

Jak się dowiaduje „United Press" około 18 tys. żołnierzy armji północnej przeszło na stronę wojsk południowych.

Przedstawiciel dyplomatyczny Czang-Kai-Szeka przybył już do Pekinu i oświadczył przedstawicielstwu mocarstw, że dowództwo naczelne armji południowej gwarantuje obcokrajowcom bezpieczeństwo życia i mienia.

Samobójstwo 14-letniej dziewczynki
uczenicy szkoły powszechnej.

Łódź, 6 czerwca.

W dniu wczorajszym o godzinie 11 wieczorem na podwórzu domu przy ul. Goplańskiej 12 dozorca domu zauważył jakąś dziewczynkę, leżącą na ziemi w stanie nieprzytomnym.

Po bliższem przyjrzeniu się leżącej na ziemi postaci dozorca poznał 14-letnią Małkę Grünbaumównę, córkę jednego z lokatorów tegoż domu.

Dozorca zaalarmował rodziców dziewczynki. Zawezwano karetkę pogotowia. Lekarz skonstatował

otrucie esencją octową.

W stanie ciężkim odwieziono młodą denatkę do szpitala w Radogoszczu.

Grünbaumówna uczęszcza do szkoły powszechnej przy ul. Pomorskiej 10. W ostatnim czasie rodzice zwrócili uwagę, że córka ich zdradza wielkie zdenerwowanie. Czy miała jakieś większe przykrości i na jakiem tle nie zdołano na razie ustalić.

Katastrofa samolotu pocztowego
na linji Warszawa—Praga.

Warszawa, 6 czerwca.

Wczoraj o godz. 10 rano koło miejscowości Koenigshan pod Tratenau na linji Warszawa — Praga wydarzyła się katastrofa lotnicza. Wypadkowi uległ samolot pocztowy polsko - rumuńskiego tow. „Cidna", kierowany przez sierżanta 13 eskadry lotniczej Przybylskiego. W samolocie znajdował się nadto obserwator.

Z powodu mgły samolot opuścił się bardzo nisko i zaczepił o skałę, rozbijając się doszczętnie. Sierżant Przybylski zmarł na miejscu. Ciężko ranny obserwator został przewieziony do szpitala.

Krwawa walka studencka
na wiecu akademickim w Berlinie.

Berlin, 6 czerwca.

Dziś po południu doszło przed gmachem uniwersytetu przy ulicy pod Lipami do olbrzymiej awantury, a następnie masowej bijatyki między komunistycznymi i nacjonalistycznymi studentami.

Około 1200 studentów odbywało pod gołem niebem zebranie w sprawie wyborów do naczelnej reprezentacji akademickiej. Między hitlerowcami zgrupowanymi dokoła czarno-biało-czerwonego sztandaru a komunistami doszło do starcia.

Z okrzykiem: „bijcie żydów!" hackenkreuzlerzy rzucili się na komunistów, okładając ich laskami i pałkami gumowemi. Bijatyka zaczęła szybko zataczać coraz szersze kręgi i w końcu cały olbrzymi plac między Operą państwową a gmachem uniwersytetu kotłował się w dzikiem zmaganiu się obu stron walczących.

Masakra trwała całą godzinę, zanim silny oddział policji rozproszył walczących.

Mecz Łódź--New York
odbędzie się!!!
Władysław Karasiak wyznaczony do reprezentacji Polski na mecz z Stanami Zjednoczonymi.

Łódź, 6 czerwca.

Jak się „Express Wieczorny" dowiaduje, projektowany na nadchodzący poniedziałek międzynarodowy mecz Łódź — New Jork — odbędzie się.

Jednocześnie dowiadujemy się, że w skład reprezentacji Polski na niedzielny mecz z Ameryką został wyznaczony znakomity obrońca klubu Turystów — Władysław Karasiak.

Na kierownika meczu Polska — Stany Zjednoczone uproszony został znany arbiter p. kpt. Cejnar z Pragi Czeskiej — jeden z najlepszych sędziów piłkarskich kontynentu. Czynione są starania w kierunku pozyskania p. Cejnara również i na dalsze dwa mecze reprezentacji St. Zjednoczonych w Polsce, a więc na mecze Łódź — New Jork (11. 6.) i Poznań — New Jork (12. 6.).

Katastrofa samochodowa
wskutek najechania na psa.

Inowrocław, 5 czerwca.

W dniu wczorajszym na ul. Dworcowej wydarzyła się katastrofa samochodowa. Szofer prowadzący taksówkę jadącą w kierunku dworca, wskutek nieostrożności najechał na dużego psa - wilka, poczem tak nieszczęśliwie skręcił samochodem, iż auto wywróciło się, przygniatając swoim ciężarem siedzącego obok szofera jego pomocnika Jana Kłosowskiego. Kłosowskiego, który odniósł silne obrażenia, odwieziono do szpitala. Szofer i znajdujący się w taksówce pasażer wyszli bez szwanku.

Sytuacja podwyżkowa
w oświetleniu inspektora Wojtkiewicza.
Dziś—likwidacja zatargu

Łódź, 6 czerwca.

W celu wyświetlenia obecnej fazy akcji podwyżkowej, wszczętej przez włókniarzy, tramwajarzy i innych pracowników różnych zawodów, zwróciliśmy się do inspektora pracy p. Wojtkiewicza z prośbą o informacje:

— Jak się przedstawia obecna sytuacja po konferencji warszawskiej? — zapytujemy.

— **Sprawa likwidacji akcji podwyżkowej włókniarzy będzie aktualna dopiero dziś wieczorem** — odpowiada nam p. inspektor pracy. — W dniu dzisiejszym bowiem o godzinie 7-ej wieczorem delegaci związków na zebraniach zdadzą szczegółową relację co do wczorajszych pertraktacji w Warszawie, poczem powzięte zostaną odpowiednie rezolucje.

— Jakie jest przekonanie pana inspektora co do losów ewentualnego strejku?

— **Osobiście jestem przekonany, że do strejku nie dojdzie.** Mam niezłomną nadzieję, że dziś w godzinach wieczornych sytuacja wyjaśni się zupełnie i **że robotnicy zgodzą się narazie na 6 procent podwyżki,** odkładając decydującą walkę na okres późniejszy. Włókniarze zdają sobie sprawę z tego, **że chwila obecna nie jest odpowiednia do wszczęcia akcji strejkowej.** Robotnicy nie zrezygnowali z 15-to procentowej podwyżki, lecz przyjmą prawdopodobnie narazie 6 procent, resztę zaś wywalczą sobie, gdy nadejdzie odpowiednia konjunktura.

— A jak się przedstawia akcja tramwajarzy?

— **Z tą sprawą jest gorzej. Dyrekcja tramwajów jest nieustępliwa.**

Losów akcji tramwajarzy narazie więc przewidzieć nie można, tembardziej, że tramwajarze wyznaczyli termin odpowiedzi do dnia 12 czerwca. Obecnie więc toczą się pertraktacje.

— A pracownicy innych zawodów?

— O ile włókniarze zakończą swą akcję w takim razie metalowcy, piekarze, browarnicy i inni również odstąpią od swych żądań i fala podwyżkowa zostanie powstrzymana automatycznie.

Pożar lasu na Helu.

Gdańsk, 6 czerwca.

Na Helu wybuchł w sobotę ubiegłą groźny pożar lasu. Silne wiatry, które przyszły od morza spotęgowały pożar do tego stopnia, że łunę pożaru i wielkie słupy dymu można było widzieć aż w Gdańsku. — Wszelkie wysiłki celem opanowania żywiołu rozbijały się bezskutecznie. Dopiero po 6 godzinach udało się ogień zlokalizować, przy pomocy zmobilizowanej ludności okolicznej i straży pożarnej. Przyczyna pożaru nie znana. Władze podejrzewają, że pożar powstał skutkiem rozmyślnego podpalenia i prowadzą dochodzenie w tej sprawie.

170 złotych skradziono
pani Z. przy wsiadaniu do tramwaju zgierskiego.

Łódź, 6 czerwca.

(a) Helena Zieleniewska, zamieszkała w Zgierzu przy ul. Przęczewskiej 24 przyjechała do Łodzi w celu odwiedzenia krewnych i poczynienia zakupów.

Sprawy zajęły jej pół dnia. O godzinie drugiej po południu pani Helena przyjechała na rynek Bałucki, by przesiąść się na tramwaj Zgierski.

Na przystanku pełno było ludzi.

Gdy zajechał tramwaj zgierski pasażerowie opadli go ze wszystkich stron. Pani Helena z trudem dostała się do wnętrza wagonu. Gdy usiadła na ławce — odetchnęła z ulgą. Nareszcie jedzie już do domu

Podchodzi konduktor. Pani Helena sięga po torebkę.

— Rety! Gwałtu! Gdzie sakiewka!..

Przerzuca wszystkie paczki. Szuka na podłodze. Łapie się za głowę. Przewraca kieszenie. Szuka na ulicy, na stopniach, pod tramwajem.

Sakiewka zginęła. A wraz z nią cała jej zawartość —

170 złotych.

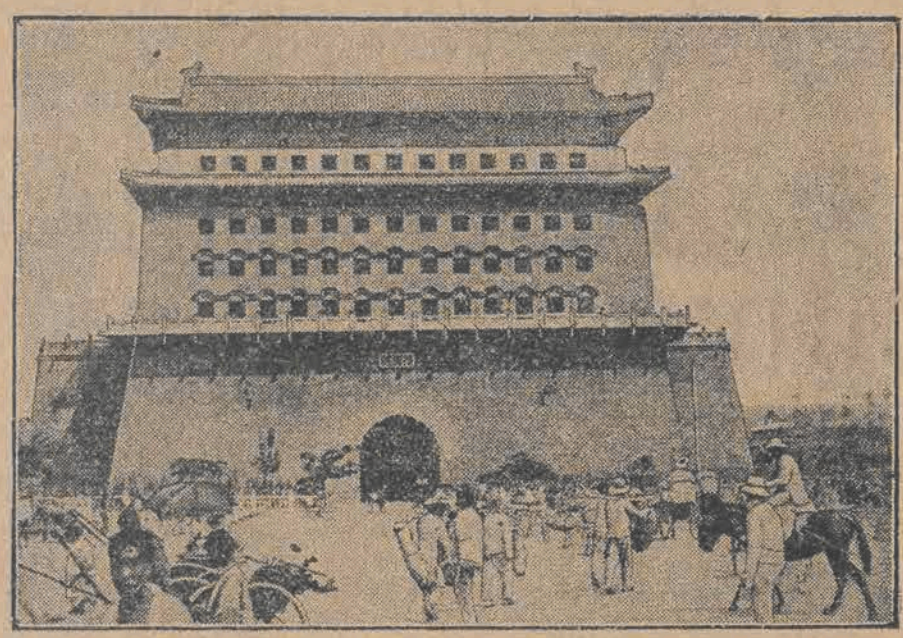

Jak doniosły depesze, wojska południowe zajęły Pekin. Rządy marszałka Czang - Tso - Lina mają się ku schyłkowi. Na zdjęciu widzimy Hataman Gate, główną bramę pekińskich murów fortecznych.

Wagony sanitarne P. K. P.

W ostatnich czasach władze kolejowe przystąpiły do budowy wagonów sanitarnych, przeznaczonych do niesienia pomocy pasażerom w razie katastrof kolejowych. Zdjęcie nasze przedstawia jeden z wagonów na stacji Warszawa Główna Osobowa.

Wspaniałą przyszłość ludzkości przepowiada najsłynniejszy fizyk.

Wycieczki niedzielne do Afryki lub na biegun.

Sędziwy sir Oliver Lodge jest jednym z najznakomitszych uczonych angielskich i w każdym razie najsławniejszym fizykiem w swym kraju. Od pewnego czasu poświęcił się badaniom nad dziedziną spirytyzmu, nie zrywając jednak przez to ze ścisłą nauką. Dokonał rzeczy bynajmniej nie łatwej. Stał się jedną z przodujących postaci w angielskim ruchu spirystycznym i zarazem zachował w zupełności stanowisko wielkiego naukowego autorytetu nawet w oczach najbardziej racjonalistycznie nastrojonych ludzi wiedzy.

Do uczonego tego w ostatnich dniach zwrócono się z zapytaniem, co sądzi o przyszłych losach ludzkości.

Sir Lodge chętnie udzielił odpowiedzi, której tekst obecnie obiega całą prasę angielską. W przeciwstawieniu do ponurych prognostyków o agonji świata, jakiemi, począwszy mniej - więcej od roku 1918, karmią nas przedewszystkiem niemieccy myśliciele, angielski uczony roztacza perspektywy nawskroś optymistyczne. Opiera się przytem na założeniach tylko najzupełniej konkretnych i tylko najzupełniej logiczne wnioski z tych założeń wysnuwa. Warto posłuchać, co mówi.

Przyszłość ludzkości — według jego tezy — ma ukształtować się daleko **świetniej niż mogliby to sobie wyobrazić najbardziej optymistyczni powieściopisarze o najbujniejszej wyobraźni.** Obecnie przeżywamy okres przejściowy, w którym jednak łatwo już zaobserwować symptomy przyszłej świetności. Dopiero teraz ludzkość naprawdę odkrywa ziemię, zaczynając ujmować ją jako jedną wielką całość. Pozostaje to w związku z imponującem „kurczeniem się odległości" dzięki tryumfom techniki. Dzisiaj dla londyńczyka Nowy Jork lub Pekin znajdują się bliżej niż przed 50 laty znajdował się Paryż.

Dla poprzednich pokoleń „kula ziemska" i „ludzkość" były oderwanemi pojęciami. Dla przyszłych — **będą żywą** rzeczywistością po prostu w codziennem **życiu.** Może w stosunkowo bardzo już niedługim czasie przeciętny anglik lub amerykanin będzie urządzał „weekendy" (niedzielne wycieczki) do Afryki lub w podbiegunowe kraje.

Jest to jednak jeszcze drobiazg w porównaniu z faktem o naprawdę już nieobliczalnych następstwach, jaki stanowi nawiązywanie kontaktu z pozaziemskim światem. Wiemy już dzisiaj, że to, co podpada pod nasze pięć zmysłów, to tylko maleńka cząstka konkretnej rzeczywistości. Olbrzymi świat nowych wspaniałych realności kryje się poza ściśle materjalnym zakresem. **Dzięki odkryciu radio uzyskaliśmy pierwszą łączność z tym światem.** Jest to świat eteru. Jeszcze nie wiemy, czem ten świat jest w istocie, lecz już korzystamy z jego konkretnych potężnych sił dla przenoszenia dźwięków muzyki i ludzkiego słowa.. To dopiero skromny początek. Znajdujemy się na progu wielkiej epoki, która powoli odsłaniać nam będzie coraz bardziej cudowne tajemnice świata eteru.

Wielki prąd niepokoju przechodzi przez cały świat, jakgdyby cała ludzkość przeżywała okres gorączkowego zdenerwowania. Pesymiści dopatrują się w tem symptomu starczego uwiądu ludzkości, a przynajmniej białej rasy. Pogląd ten jednak — kończy angielski uczony — nie da się niczem usprawiedliwić.

Natomiast wszelkie dane wskazują, że jest to niepokój początków dojrzewania do prawdziwej męskości. Ludzkość dotychczas była dzieckiem błąkającem się wśród najprymitywniejszych kategorji pojmowania świata i powoli świat ten odkrywającem. Rok 2000 będzie dla niej tem, czem wiek lat 20 jest dla życia człowieka.

Samobójstwo szpiega

który był jednocześnie... bandytą.

„Echo de Paris" podaje następującą wiadomość:

— Donieśliśmy przed kilku dniami, że jakiś osobnik aresztowany za oszustwo i sprowadzony do komisarjatu policji, odebrał sobie tam życie strzałem z rewolweru w samo serce, zanim poddano go nawet przedwstępnemu przesłuchaniu. Otóż chodziło o niejakiego Jerzego Babskiego, lat 32, pochodzenia rosyjskiego. Mianowicie policja wdrożywszy śledztwo co do czynów i życia tajemniczego samobójcy, odkryła wiele rzeczy, cały zdumiewający żywot złodzieja, oszusta międzynarodowego, mordercy i szpiega na korzyść Sowietów.

W Rosji przed rewolucją, Babski odgrywał rolę bandyty w wielkim stylu. Pewnego dnia, przychwycony na gorącym uczynku, zabił dwóch policjantów, którzy chcieli wziąć go za kark.

Uciekł następnie do Europy środkowej, a z nastaniem bolszewizmu osiadł w Paryżu. Od początku stał się szpiegiem i wyzyskiwaczem nieszczęśliwych Rosjan, których rewolucja zmusiła do opuszczenia kraju. Udawał, aby lepiej ograbić ofiary, że podziela ich nienawiść do bolszewizmu i kazał sobie powierzać przez tych nieszczęśliwców, co zdołali ocalić z ruiny, futra, klejnoty itp., aby, jak mówił, użyć ich na dobrą sprawę. A następnie znikał, pozbawiając w ten sposób ostatnich zasobów tych biedaków, którzy mu zawierzyli.

Ale, niezadawalając się okradzeniem Babski ich szpiegował i dostarczał do G. P. U. informancji, które ściągały na rodziny nieszczęśliwców, pozostałe w Rosji, straszne prześladowania.

Takim był ten ohydny bandyta, który przed kilku dniami położył kres swemu żywotowi.

Fałszywy profesor i doktór

wyłudził u naiwnych około 50.000 złotych.

Z Warszawy donoszą:

Władze śledcze od paru miesięcy tropiły niezwykle sprytnego aferzystę i oszusta, który potrafił dostać się do wysoko postawionych osobistości w stolicy i wyłudzać od nich pieniądze, a zarazem zręcznie ukrywać się przed okiem policji, dość często stawiając ją w przykrej sytuacji.

Aferzysta ten podawał się za profesora dr. Szotańskiego, kuratora koła medyków - studentów uniwersytetu warszawskiego. Zwracał on się najczęściej telefonicznie do ustosunkowanych i bogatych osobistości i proponował im nabycie kalendarza lekarskiego, którego dochód miał być przeznaczony dla koła medyków. Chociaż kalendarz ten nie był nikomu potrzebny, nikt jednak chcąc dopomóc akademikom, nie uchylał się od kupna, a nawet przeciwnie, dawano sumy kilkadziesiąt razy przewyższające cenę kalendarza.

Otrzymując datki po 50 do 275 zł., fałszywy profesor miał olbrzymie dochody, co pozwalało mu prowadzić wystawny tryb życia, ułatwiający mu oszustwo.

Niektóre osoby jednak zwróciły z czasem uwagę, iż kalendarz sprzedawany przez rzekomego dr. Szotarskiego można było nabyć w każdej księgarni po cenie 2 zł. Po sprawdzeniu okazało się, że kalendarze te były zwykłem wydawnictwem lekarskiem, wcale nieprzeznaczonem dla koła medyków, wobec czego zawiadomiono o nadużyciach policję.

Pewnego razu „profesor" zatelefonował do kierownika wydz. zaopatrywania magistratu, p. H. Wyczółkowskiego, proponując mu nabycie kalendarza, o oznaczonym jednak terminie, jakby przeczuwając niebezpieczeństwo gdyż p. W. zawiadomił władze śledcze, nie zgłosił się.

Przed trzema dniami za to umówiwszy się telefonicznie z dyrektorem rady giełdowej, p. Bałczużyńskim, przybył do jego mieszkania po odbiór pieniędzy, lecz tam oczekiwali go już wywiadowcy urzędu śledczego. Aferzystę aresztowano.

Okazało się, że jest to Adam Ignacy Ptaszkowicz 4-krotnie już karany za oszustwa, a ostatnio poszukiwany przez prokuratora sądu okręgowego i gazetę śledczą.

Jak ustalono dochody jego wyniosły około 50.000 zł.

Fałszywy profesor i doktór powędrował do więzienia.

Dar dla Zmku Królewskiego w Warszawie.

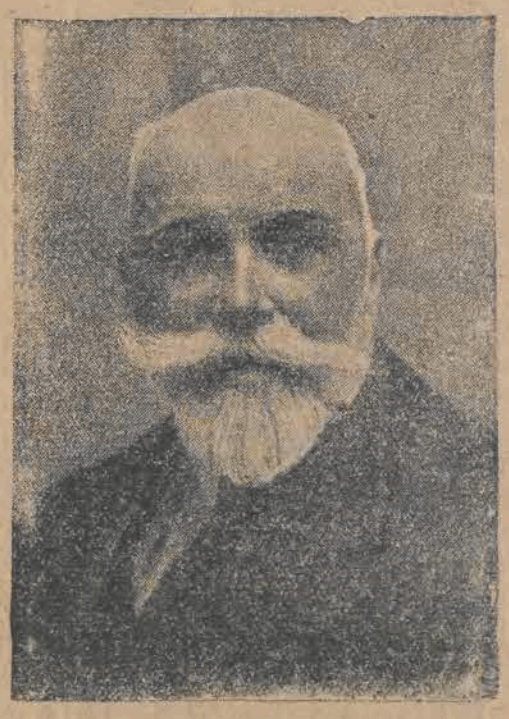

JAKÓB POTOCKI.
właściciel Helenowa, ofiarował Zamkowi królewskiemu w Warszawie nowe umeblowanie.

Ślepy posłem do parlamentu.

We Francji po raz pierwszy wybrany został do parlamentu ślepiec. Poseł Scapini stracił wzrok na wojnie. Wybrany został w Paryżu.

W parlamencie angielskim zasiada ślepy poseł, inwalida wojenny, od wielu lat.

„Przebudzenie się wiosny" czyli don Juan Cyperman.

Rys. St. Dobrzyński.

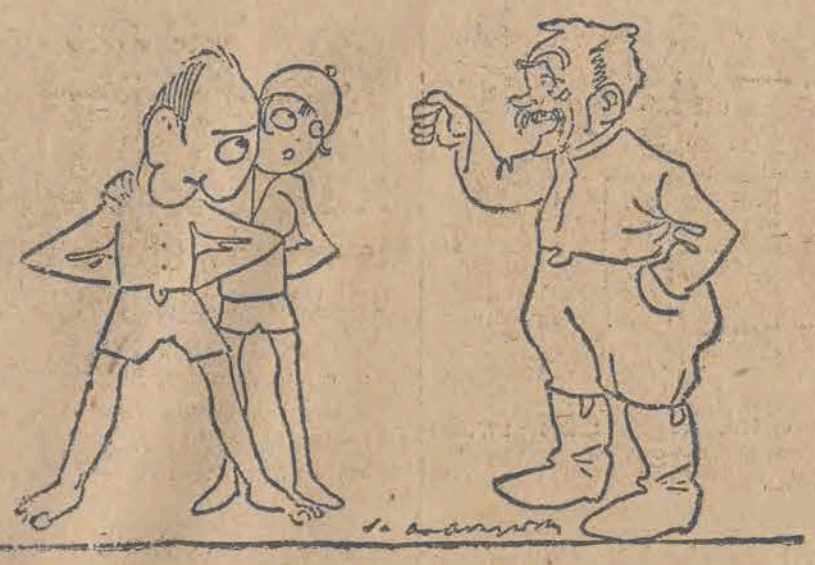

Aż pewnego dnia — o zgrozo!
Przyszedł chłop i rzekł te słowa:
No, ciarachy, gdzie jest kogut
I jedyna moja krowa....

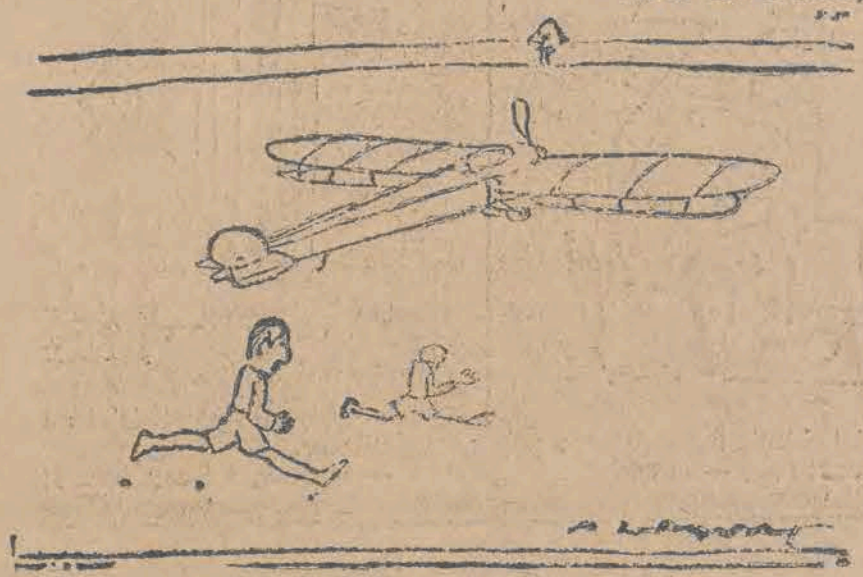

Przerażeni realizmem
(Znikł poezji szczerej polt)
Szybko „wzięli nogi za pas"
Wtem spojrzeli... jest samolot...

Łódź spożywa dziennie 15 wagonów mąki.

Regulacja wypieku chleba i skuteczna walka z niechlujstwem w piekarniach

uzależniona jest od budowy wielkiej piekarni mechanicznej.

Łódź, 6 czerwca.

Jednym z najbardziej palących i aktualnych zagadnień w dziedzinie higjeny i zdrowotności publicznej obok t. zw. problemu mlecznego, o którym pisaliśmy już kilkakrotnie, jest sprawa unormowania wypieku chleba.

Łódź, posiadająca dziś około 600 tysięcy stałych mieszkańców stała się olbrzymim konsumentem. W konsumpcji tej najpoważniejszą rolę odgrywa oczywiście chleb. O rozmiarach jej najdosadniej świadczą cyfry. Otóż według statystycznych obliczeń spożycie mąki wynosi w Łodzi dziennie 15 wagonów, t. zn. 150 tysięcy kilogramów. Na jednego mieszkańca wypada dziennie 0,26 kilogr.

W roku 1925 kolejami przywieziono do Łodzi 41.106.000 kg. mąki, natomiast w roku 1926 tylko 39.623.000 kg. W ciągu roku 1926 konsumcja mąki zmniejszyła się zatem o przeszło półtora miljona kilogramów.

W roku 1925 ministerstwo spraw wewnętrznych przeprowadziło ankietę, w wyniku której okazało się, że na terenie Łodzi prosperowało w owym czasie 370 piekarń, w tem, drobnych piekarń o jednym piecu zwyczajnym było 283, większych piekarń z 2—3 piecami zwyczajnemi — 68, piekarń częściowo zmechanizowanych — 14 i 5 piekarń z dwoma piecami rurkowemi.

Jak ze statystyki wynika, system wypieku chleba w Łodzi nie został uregulowany i grzeszy swą różnorodnością. Uderza zwłaszcza przestraszająca ilość piekarń drobnych, urządzonych prymitywnie o jednym zaledwie zwyczajnym piecu. Ten właśnie rodzaj piekarń jest powszechną plagą, zwłaszcza jeśli chodzi o względy sanitarne i higjeniczne. Wprawdzie władze administracyjne wydały niechlujnym piekarniom wojnę na śmierć i życie, tem nie mniej jednak walka ta jest niezwykle trudna i poważnych efektów żadną miarą dać nie może.

A tymczasem spożywamy w Łodzi chleb, który pod względem higjeny wypieku pozostawia bardzo wiele do życzenia. Wprawdzie warunki pod tym względem ostatnio znacznie się poprawiły, to jednak do stanu doskonałości jeszcze bardzo daleko. Mimowoli więc nasuwa się konieczność radykalnego uregulowania tej sprawy. W tym wypadku wzorowaćby się należało na Krakowie, który pierwszy w Polsce przeprowadził radykalną regulację wypieku chleba.

Regulację tę rozpoczął przedewszystkiem od uruchomienia wielkiej mechanicznej piekarni. Śladem Krakowa poszła ostatnio również Warszawa. Obecnie kolej na Łódź.

Sprawa budowy piekarni mechanicznej była już w swoim czasie przedmiotem narad. Magistrat łódzki nad sprawą tą poważnie w swoim czasie się zastanawiał i opracował nawet konkretny projekt. Ostatnio jednak sprawa przycichła, mimo to nie przestała jednak być w dalszym ciągu aktualną. Uważamy, że projekt budowy piekarni mechanicznej powinien zmartwychwstać i być zrealizowany pod egidą powszechnej spółdzielni spożywców. Leży to w interesie ludności, higjeny i stanu zdrowotnego miasta.

PROPROSIŁ.

— Jakże mogłeś, Stasieczku, powiedzieć cioci, że jest głupia. Idź w tej chwili i powiedz, że żałujesz tego bardzo.

Stasieczek: — Ciociu, ja bardzo żałuję, że ciocia jest głupia.

Przedłużyli chorobę o 2 dni

i za to każdy z nich musiał zapłacić po 30 złotych,

albowiem w książeczkach Kasy Chorych nie wolno nic zmieniać.

(k) Nie pracować, a jednak zarabiać! — oto zagadnienie niedające spokoju zawodowym próżniakom.

Niestety, problemat ten praktycznie nigdy nie da się rozwiązać. Kto chce żyć musi pracować, za próżniactwo nikt dotychczas płacić nie chce.

Istnieje jednak w Łodzi pewna instytucja, która płaci tylko tym, którzy właśnie nie pracują.

Instytucją tą jest — **Kasa Chorych.**

W myśl regulaminu członkowie Kasy chorych w czasie choroby, a więc wtedy, gdy nie są zdolni do pracy, mają prawo do korzystania z zapomóg.

Ale żeby tę zapomogę otrzymać, trzeba przedstawić

odpowiednią adnotację lekarza,

który w książeczce członkowskiej zaznacza przez jaki okres czasu chory nie może pracować.

Na tem tle powstają bardzo często nadużycia.

Oto jeden z takich wypadków.

18-letni Józef Sobczyk, członek Kasy chorych zaniemógł. Wezwał więc do domu lekarza, który stwierdził lekką angínę, kazał pacjentowi przez

trzy dni

leżeć w łóżku i odnotował w książeczce że Sobczyk przez trzy dni nie może pracować, a więc za ten czas należy mu się zapomoga z Kasy chorych.

Pacjent po trzech dniach wyzdrowiał

Ale do pracy nie poszedł. Zasmakowało mu próżniactwo. Poco pracować, kiedy można nic nie robić i zarabiać?..

Ale żeby otrzymać za dalszy okres pieniądze z Kasy chorych trzeba było „coś" zmienić w książeczce. Jak to zrobi?

Sobczyk sam nie mógł sobie poradzić wezwał więc do pomocy swego przyjaciela 17-letniego Władysława Franiaka i wspólnie zaczęli radzić.. aż znaleźli odpowiedź na pytanie: „w jaki sposób można zarobić, nie pracując?".

Oto zmienili tylko datę, wypisaną przez lekarza. Przedłużyli okres choroby od wa dni.

I Sobczyk udał się do 7-ej lecznicy przy ulicy Bednarskiej z książeczką po zapomogę.

Urzędnik spojrzał na datę i zmrużył oczy. Podsunął książeczkę pod światło i jeszcze raz zmrużył oczy.

Sobczyk struchlał z przerażenia.

— Tu coś jest nie w porządku... rzekł urzędnik.

Sobczyk począł się usprawiedliwiać:

— Ja nic nie wiem... To tak było...

Przerażona mina interesanta upewniła urzędnika, że się nie myli.

Sobczyk zapomogi ni eotrzymał i **został jeszcze pociągnięty od odpowiedzialności wraz z Franiakiem.**

Wczoraj obydwaj wynalazcy zasiedli na ławie oskarżonych.

Stwierdzono, że przeróbki dokonał Franiak po uprzedniem porozumieniu się z Sobczykiem.

Sędzia Zaborowski skazał obydwóch oskarżonych na zapłacenie po 30 złotych grzywny.

W czwartek odbędzie się w Sali Filharmonji

sensacyjny występ Lo-Kittay'a.

Olbrzymie zaciekawienie wywołał w Łodzi zapowiedziany już od szeregu dni wieczór eksperymentalny świetnego sugestjonera Lo-Kittay'a. Swoją wszechświatową sławę zawdzięcza p. Lo-Kittay fantastycznym eksperymentom, przeprowadzanym przez niego z niepojętą wprost, podziw wzbudzającą umiejętnością. Zupełnie też słusznie nazywa go prasa zagraniczna największym sugestjonerem i psychologiem XX wieku.

Widząc te niezmiernie interesujące doświadczenia, które p. Lo-Kittay jako jedyny osobnik białej rasy wykonywuje, nie można się otrząś z podziwu, konstatując, że ma się tu do czynienia z nie rozwiązalną zagadką.

P. Lo-Kittay zademonstruje pom. in. nader ciekawemi doświadczeniami, eksperymenty prawdziwego indyjskiego fakiryzmu, przenosząc osoby z publiczności na jawie — bez usypiania — do egzotycznych krain: Indyj, Japonji, pol. Afryki, Ameryki, gdzie przeżywać będą cudowne przygody przy pełnej świadomości.

Wobec ogromnego zainteresowania wieczorem, który odbędzie się w czwartek, 7-go b. m. o godzinie 8.30 wiecz. w Sali Filharmonji, wskazane jest zaopatrzyć się wcześniej w bilety, które są do nabycia w kasie Filharmonji.

Nasz reporter zanotował że...

Goldbergowi Gerszowi ze sklepu przy ul. Nowomiejskiej 8 skradziono paczkę, zawierającą różną biżuterję wartości 150 złotych.

W klatce schodowej domu przy ulicy Pomorskiej nr. 79 znaleziono podrzutka płci męskiej.

Z Piotrkowskiej—do komisarjatu,

z komisarjatu do aresztu, z aresztu do sądu, z sądu do więzienia.

Oto droga życia Tadeusza Chojnackiego.

Łódź, 6 czerwca.

(a) Godzina pierwsza w nocy.

Po Piotrkowskiej ulicy snują się nieliczni przechodnie.

Przed wystawą B-ci Szwalbe zatrzymuje się jakiś jegomość przyzwoicie ubrany, przystojny.

Ogląda krawaty, koszule, kapelusze...

Lecz co chwilę rzuca wzrok z ukosa, jakgdyby chciał się przekonać, **czy ktoś za nim stoi.**

Ulica zwolna pustoszeje. Od czasu do czasu przejeżdża szybko jakaś taksówka, lub przesuwa się w wolnem tempie dorożka.

Na chodnikach — pusto.

Jegomość nie namyśla się dłużej. Wyciąga z kieszeni jakiś ostry przedmiot i zamierza wykroić otwór w szybie.

Nagle — — **ktoś go złapał za rękę.**

— Halt!.. Co pan tu robi?...

— Ja?... Ja?...

Na widok policjanta jegomość o mało nie zwalił się na chodnik.

Uciekać?... Żelazna dłoń policjanta ściskała zbyt silnie jego rękę.

— Do komisarjatu!

Poszedł.

W komisarjacie okazało się, że podejrzany o kradzież osobnik nazywa się Tadeusz Chojnacki.

Umieszczono go w areszcie, mieszczącym się obok komisarjatu.

Chojnacki nie dał jednak za wygraną. Po godzinie

wyłamał drzwi celi aresztanckiej i zbiegł.

Przyłapano go jednak i wczoraj Chojnacki stanął przed sądem, który skazał go na 3 miesiące więzienia.

Z ROZMYŚLAŃ LODZERMENSCHA.

— Pokaż kobiecie mały palec, a ona zaraz chce całą rękę — ci oddać...

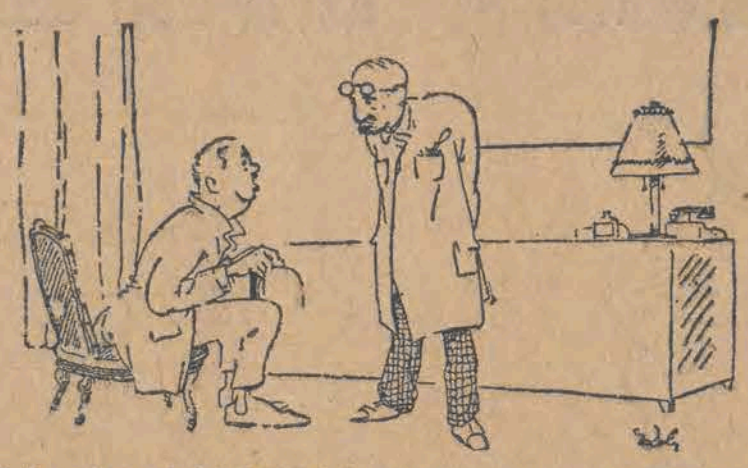

— Mój szef powiedział mi dziś, że jak się ożeni, zrobi mnie swoim wspólnikiem....
— Dobrze, ale czy żona jego na to się zgodzi....

Trzy salwy śmiechu.

—:—

Kon i Pipeles spotykają się w kawiarni. (Trudno, każdy dobry dowcip musi się tak zacząć!...)

Rozmowa na temat żon:

— Wiesz — powiada Pipeles — moja żona już mi się naprawdę sprzykrzyła...

— No, co takiego zaszło? — pyta zdziwiony Kon.

— Nic... Tylko przy każdej sposobności mówi mi o swoim dawnym mężu, z którym się rozwiodła i chwali go przez cały dzień!..

— To moja jeszcze gorsza... — oświadcza Kon.

— No, zapytuje krótko i węzłowato zdziwiony Pipeles.

A na to Kon:

— Ona codziennie w mojej obecności mówi ze swoim przyszłym mężem o urządzeniu, jakie sobie sprawią po uzyskaniu ze mną rozwodu.

★

Wdowiec, ojciec licznej rodziny, postanowił ożenić się poraz drugi. Starsze dzieci starają się go odwieść od tego zamiaru.

Ale napróżno.

Wdowiec nie ustępuje i zapowiada dzieciom, że za osiem dni odbędzie się jego ślub.

Najmłodszy pięcioletni synek, który dotychczas nie odzywał się wcale, teraz zabiera głos:

— No, no, tatusiu... Masz szczęście, że mamusia nie żyje, onaby ci za to wesele sprawiła lanie!...

★

Z kroniki:

„Podczas drugiego aktu za kulisami wybuchł pożar, który został szybko ugaszony. Wypadek ten nie wywołał na szczęście paniki na widowni. **Widz spokojnie** wyszedł z sali".

Ku - Ku.

Przez monokl.

POCIESZ SIĘ.

— Jak ci nie wstyd, wracasz nad ranem do domu! Calutką noc oka nie zmrużyłam!

— Pociesz się, kochanie i ja też.

CO MIAŁ POCZĄĆ?

— ...Następnie powiedziałam, że nie chcę go więcej oglądać na oczy...

— I co on wówczas zrobił?

— Zgasił światło.

U MAGAZYNIERKI.

— Co powiesz, mężusiu, o tym kapeluszu, pani twierdzi, że odmładza mnie o 10 lat!

— Wiesz takie dwa.

Pocztowe karetki automobilowe

ułatwiłyby pracę listonoszom, którzy torby z listami dźwigają na plecach.

Łódź, 6 czerwca.

Jakiś podróżnik, opisując swe wrażenia z pobytu w Ameryce, wspomniał między innemi o

automatach pocztowych,

stojących na ulicach amerykańskich miast i dostarczających przechodniowi po wrzuceniu odpowiedniej monety kopertę ze znaczkiem pocztowym, arkusik papieru i ołóweczek.

Przechodzień może napisać na ulicy list, opierając się o deseczkę, przymocowaną do automatu, może wrzucić zapieczętowany list z powrotem do otworu i potem spokojnie odejść.

List dostanie się już do rąk właściwego adresata.

Tak jest w Ameryce.

W Łodzi oczywiście jest inaczej. Tego nie trzeba chyba dowodzić. Wszyscy wiedzą.

No, bo my przecież nie amerykanizujemy się!... Nawet nie marzymy o tem!

Na razie powiadamy, że

Łódź się tylko europeizuje!

Spójrzmy jak wygląda ta europeizacja w dziedzinie pocztowej.

Na ulicach wiszą skrzynki pocztowe. W określonych godzinach skrzynki te są opróżniane. Ale w jaki sposób?

Oto listonosz wyciąga torbę ze skrzynki i

dźwiga ją na plecach,

przebiegając miasto we wszystkich kierunkach. W najlepszym razie wlecze się wraz z nim jakiś

wózek pocztowy

— zabytek muzealny z przed stu laty.

W Warszawie uznano, że karetki konne pracują zbyt powolnie i

zaprowadzono karetki automobilowe.

Ale Łódź ma czas. Tu się nikomu nie spieszy.

Tak przynajmniej sądzi poczta łódzka.

Miasto, liczące zgórą 600 tysięcy mieszkańców mogłoby się zdobyć na ufundowanie karetki automobilowej dla celów pocztowych, skoro poczta sama nie może się na to zdobyć.

Należałoby to uczynić chociażby dla tego, żeby pokazać, iż europeizujemy się naprawdę.

Bo jeżeli „jest tak, jak jest" to w takim razie **czem Łódź różni się od Psiej Wólki?..**

Bak.

Niezwykły pościg za 6 bandytami.

Sciga ich 3000 policjantów oraz 3 samoloty.

Cała armja policjantów i ochotników ściga od dwu przeszło tygodni bandytów, którzy w stanach Kolorado i Nebraska dokonali całego szeregu niebywałych w swym zuchwalstwie napadów. Prócz tego w pościgu uczestniczą również trzy samoloty wojenne.

Forma pościgu i liczba ludzi biorących udział przechodzi swemi rozmiarami wszystko, co dotąd znały kroniki policyjne.

Przed kilkunastu dniami w gmachu jednego z największych banków w Lamar w porze obiadowej ukazało się sześciu bandytów; mając rewolwery gotowe do strzału, steroryzowawszy urzędników, zażądali natychmiastowego wydania całej gotówki. W kasie prócz urzędników było też trzech interesantów.

Na to żądanie prezes banku wyjął rewolwer i strzelił do jednego z bandytów, lekko go raniąc. Wtedy bandyci zaczęli strzelać kładąc trupem prezesa banku, jego syna i urzędnika. Po tym potrójnym mordzie zabrali zawartość kasy — przeszło 50 tysięcy dolarów — i ulotnili się.

Już podczas odwrotu jeden z bandytów poznał wśród klijentów niejakiego Kessingera, głównego akcjonarjusza banku. Pod groźbą rewolwerów Kessinger musiał towarzyszyć bandytom w ich ucieczce samochodami. Obecnie trzymają go jako zakładnika, przypuszczając, że od rodziny wycisną wysoki okup.

Mając wspaniałe samochody bandyci jechali bardzo szybko przez miasto i byli już daleko, gdy policja przybyła na miejsce wypadku. Tymczasem złoczyńcy dotarli do miasta Deyton i zatrzymali się przed domem lekarza, prosząc go, by udał się na ulicę, gdyż w samochodzie leży człowiek bez przytomności, trzeba mu więc udzielić pomocy.

Ledwie lekarz wyszedł za bramę, jeden z bandytów porwał mu torbę z narzędziami chirurgicznemi, a dwaj inni gwałtem wsadzili go do samochodu i pojechali szybko do pobliskiego lasu. Tam kazano mu opatrzyć tego bandytę który podczas napadu na bank w Lamar został lekko raniony.

Trzeba było wyjąć mu kulę z ramienia. Lekarz usłuchał rozkazu bandytów i zrobił operację. Na znak „wdzięczności" bandyci natychmiast po operacji zastrzelili lekarza.

W dwa dni później dokonali oni nowego rabunku, tym razem w jednym z banków w Nebraska. Tam dali oni do urzędników w kasie trzy salwy i zrabowali 20 tysięcy dolarów.

Wszystkie te zbrodnie tak dalece oburzyły całą ludność okoliczną, że wielu obywateli dobrowolnie bierze udział w pościgu. Uczestnicy tej wielkiej obławy składają się z mieszkańców trzech stanów: Kolorado, Woyming i Nebraska. Mają oni do rozporządzenia trzy samoloty wojskowe, a w swym bojowym rynsztunku posiadają sporą liczbę karabinów maszynowych.

Narazie tyle tylko wiadomo, że bandyci skierowali się ku pustyni w stanie Kansas, gdzie zapewne w górach skalistych zechcą poszukać kryjówki.

Liczba ich prześladowców zdołała wzrosnąć do trzech tysięcy. Mało jest prawdopodobne, by wobec tego bandyci zdołali umknąć.

Rodzina Kessingera za schwytanie bandytów wyznaczyła nagrodę w wysokości 30 tysięcy dolarów.

Piscator zbankrutował!

Materjalny upadek berlińskiego komunistycznego teatru.

Z Berlina donoszą nam:

Przedsiębiorstwo teatralne, na które go czele stoi głośny reżyser i reformator teatru Erwin Piscator — zbankrutowało..

Wieść o finansowem załamaniu się teatru, słynnego już obecnie w całej Europie jako placówki eksperymentalnej i rewolucyjnej zarazem, obiegła szybko stolicę Niemiec, budząc w całem mieście wielką sensację. Jednostki wtajemniczone w bieg interesów teatru tego, wiedziały wprawdzie już oddawna, że finansowe podłoże jego chwieje się bardzo poważnie, szerokie masy publiczności widziały, jednak jedynie, że teatr jest stale wyprzedany, sądzono więc, że placówka prosperuje świetnie. Tembardziej zdumiony jest teraz Berlin, gdy się dowiaduje, że długi Piscatora wynoszą aż 450.000 marek, wobec których stan posiadania teatru przedstawia wartość zaledwie połowy tej sumy.

Sfery prawicowe zacierają z radości ręce na wieść o nieudanem przedsięwzięciu komunistycznem (Piscator przyznaje się przecież otwarcie do swych partyjnych poglądów i w tym duchu prowadził teatr) zaś lewicowe sfery są mocno dotknięte tym upadkiem. Tymczasem rzeczywiste przyczyny bankructwa należy szukać przedewszystkiem w... urzędzie podatkowym, który obłożył teatr Piscatora wielkiemi ciężarami w postaci świadczeń, następnie w fakcie, że Piscator — nie licząc się z kosztami — wystawiał sztuki z niesłychanym nakładem kosztów, przewyższającym wpływy kasowe nawet przy wypełnionych po ostatnie miejsce spektaklach.

Już pierwsza z wystawionych przez Piscatora sztuk, pt. „Hopla, wir leben", pochłonęła niemal dwie trzecie zakładowego kapitału (200.000 marek), następne również stale nadwyrężały budżet, w rezultacie więc — trzeba było ogłosić upadłość.

Naogół panuje obecnie przekonanie, że nie wolno dopuścić do tego, aby taka placówka nowoczesnej sztuki, jak teatr Piscatora, znikła zupełnie z powierzchni życia artystycznego, jest więc nadzieja, że podźwignie się ona do zimowego sezonu.

Z.

TEATR MIEJSKI.

Znakomity wykonawca roli Don Juana, Józef Węgrzyn, żegna się dziś nieodwołalnie z łódzką publicznością. Początek przedstawienia „Don Juan Tenorla" o godz. 8.30. Ceny popularne.

„NIEUCHWYTNY".

Fascynująca komedja detektywistyczna Wallace'a grana będzie jeszcze tylko dwukrotnie: jutro, t. j. w czwartek, oraz w niedzielę o godz. 4 po południu (ostatnie popołudniowe przedstawienie w sezonie).

PREMJERA „PANI PREZESOWEJ".

W piątek odegrana będzie po raz pierwszy jedna z najweselszych i najdowcipniejszych komedji repertuaru francuskiego 3-aktowa komedjo-farsa Hennequin'a i Vebera p. t. „Pani Prezesowa". Główne role kociece odtworzą: Marja Dąbrowska i Pelagja Relewicz-Ziembińska, główne męskie — Konstanty Tatarkiewicz i Kazimierz Szubert, nadto role komiczne odegrają: Jan Mroziński oraz Adam Tartakowicz.

KINO CZARY TEATR

Dziś wielka premjera!

„CZŁOWIEK O ŻELAZNYCH NERWACH"
wszechświatowy akrobata
LUCJANO ALBERTINI
w wielkiej sensacji w 10 aktach p. t.
„MINUTA PRZED DWUNASTĄ"

Nadprogram:
Farsa am. w 2 aktach
Na pierwszy seans - wszystkie miejsca po 50 gr.
UWAGA! W razie pogody ostatnie 2 seansy
KINO W OGRODZIE.
I-szy seans od godz. 8.30 do 10-ej.
II-gi seans od godz. 10-ej do 11.30.

Karjera Bazylego Zacharowa

„króla armat", najbogatszego człowieka w świecie.

Bogactwo swoie zawdzięcza kobiecie.

Bazyl Zacharow reprezentuje jedną z najciekawszych karjer we współczesnym świecie. Dzisiaj, gdy zwiastował zamiar wycofania się z interesów, zbilansowania swego olbrzymiego majątku i przepędzenia w ciszy oraz spokoju ostatków żywota — znajdujemy w prasie zagranicznej obszerne rewelacje o jego życiowych perypetjach, przypominających jakgdyby którąś z bajek tysiąca i jednej nocy.

Jest on z narodowości bułgarem. Pierwszym jego zawodem było kelnerstwo. Jako kelnera w Sofji poznał go i zainteresował się nim wielki angielski fabrykant armat, mister Wickers. Narazie zaangażował go jako tłomacza, wkrótce jednak awansował go na komiwojażera swej olbrzymiej firmy. W czasie wojny boerskiej i później w czasie wojny rosyjsko - japońskiej Zacharow potrafił już zdobyć znaczny majątek.

Pozostawało to wszystko jeszcze w ramach komiwojażerstwa. Jednakowoż pewnego pięknego poranka eks-kelner z Sofji wprawił w osłupienie firmę Wickers propozycją, **która narazie nasunęła poważne wątpliwości co do normalnego funkcjonowania jego aparatu mózgowego.**

Zobowiązał się, poprostu z dnia na dzień, zapewnić firmie generalną dostawę broni dla armji hiszpańskiej, jeśli wzamian za to otrzyma dyrektorstwo firmy w spadku po sędziwym już wówczas Wickersie. Dodać należy, że przedtem firma Wickers ubiegała się chociażby tylko o przodujący udział w dostawach dla Hiszpanji, lecz zawsze bezskutecznie.

Mister Wickers propozycję przyjął, nie wierząc zresztą w możliwość jej zrealizowania. W ciągu kilku dni jednak obiecana dostawa została przyznana.

Co zaszło?

Odpowiedź na to zapytanie zawiera się w znanej francuskiej maksymie: **„cherchez la femme".**

Bazyl Zacharow w czasie którejś ze swych niezliczonych podróży poznał w przedziale kolejowym księżnę de Villafranca de los Cabelleros. Nie tylko poznał, lecz także rozkochał w sobie do granic szaleństwa. Dodać należy, że panieńskie nazwisko księżnej brzmiało — Bourbon i **że była ona siostrzenicą króla Hiszpanji. Jej interwencja na dworze** zdziałała w ciągu kilku dni to, czego zdziałać nie były w stanie wieloletnie zabiegi firmy Wickers.

Mąż księżnej de Villefranca był człowiekiem nie tylko starym lecz nadomiar jeszcze nieuleczalnie umysłowo chorym Księżna związała swe życie z życiem nowego dyrektora największego zbrojeniowego przedsiębiorstwa angielskiego. Przez 30 lat nie odstępowała go ani na krok, towarzysząc mu we wszystkich jego podróżach. **W czasie tych 30 lat były kelner stał się głównym akcjonarjuszem firmy Wickers i w czasie wojny światowej — jednym z najbogatszych ludzi na świecie.**

Później nazwisko jego jeszcze raz stało się przedmiotem sensacji, gdy po śmierci księcia de Villafranca wstąpił uroczyście w związek małżeński ze swą od lat kilkudziesięciu nieodstępną przyjaciółką z królewskiego rodu. Był to rok 1925. Młodzieniec liczył wtedy 75 lat życia. Jego oblubienica — lat 68. Szczęście legalnego pożycia nie trwało jednak długo. Już w następnym roku po ślubie pani Bourbon de Villafranca - Zacharow rozstała się ze światem.

Od tego czasu Bazyli Zacharow pędził żywot mizantropa. Gdy ze swego wspaniałego zamku pod Monte Carlo, gdzie wybrał sobie rezydencję, wyjeżdżał w świat automobilem, pojazdowi jego towarzyszył zawsze drugi samochód — pusty. Był to ten, w którym za życia jeździła przy jego boku królowa jego serca...

Przeciera się!..

W najbliższych dniach należy się spodziewać ocieplenia.

Warszawski instytut meteorologiczny udzielił dalszych wyjaśnień w sprawie nękających nas już od dłuższego czasu chłodów.

Układ barometryczny, który od dłuższego czasu trwa bez zmian zasadniczych nad Europą, jest następujący; nad Grenlandją, Islandją i Skandynawją zalega obszar wysokiego ciśnienia, zaś nad Rosją środkową umiejscowiła się płytka depresja. Sięga ona swym zachodnim krańcem aż do Polski środkowej, wschodnim zaś — ogarnia zachodnią Syberję.

W ostatnich dniach jądro tej depresji, które znajdowało się nad Orenburgiem, zanikało, natomiast zjawiło się nowe tuż nad wschodnią granicą Polski, jednocześnie cała depresja nieco się pogłębiła. Spowodowało to intensywniejszy niż dotychczas przepływ mas powietrza z nad morza Barentsa w kierunku południowo-wschodnim i południowym. Po drodze masy przepływały nad Polską, powodując — jak na obecną porę roku — dotkliwą zniżkę temperatury oraz opady w postaci śniegu w Wileńskiem i Grodzieńskiem (gdzie nawet na przeciąg jednego dnia utworzyła się pokrywa śnieżna).

W dniu 3 czerwca r.b. wskutek utworzenia się nad morzem Białem lokalnego wyżu, przepływ mas powietrza został zatamowany; wskutek tego temperatura nieco wzrosła, pozostając jednak w dalszym ciągu — jak na obecną porę roku niską (niżej 10 st.).

W ciągu najbliższych dni spodziewać się należy dalszego ocieplenia. Na południu Polski utworzył się bowiem obszar wyżowy, który zależnie od swego rozwoju będzie mógł skutecznie przeciwdziałać chłodnym prądom z północy a nawet przynieść ocieplenie.

Wielkie manewry sowieckie

Atak lotniczy na Leningrad, który będzie trwał 3 dni.

„Krasnaja Zwiezda" podaje szczegóły organizacji wielkich manewrów lotniczych i chemicznych w Leningradzie. Manewry te trwać będą 3 dni. Weźmie w nich udział cała ludność Leningradu. — Zadaniem manewrów będzie obrona Leningradu przed napadem eskadry samolotów nieprzyjacielskich, uzbrojonych w bomby z gazem trującym.

Na znak, podany przez dyżur alarmowy na centralnem lotnisku leningradzkiem, w całem mieście rozpocznie się alarm. — Ludność uprzedzona będzie o niebezpieczeństwie zapomocą strzałów armatnich, bicia dzwonów i trąbienia na ulicach miasta.

W pięć minut po rozpoczęciu alarmu w całem mieście zgaszone będzie światło. Bramy domów będą otwarte, aby dać schronienie osobom, które znajdują się w chwili alarmu na ulicy. Ludność miasta będzie musiała się schronić w specjalnych schroniskach przeciwgazowych w których urządzenie we wszystkich większych kamienicach miasta jest obecnie na ukończeniu. Eskadra samolotów obrzuci miasto rakietami, które wyobrażać będą bomby z gazem trującym. Specjalna komisja wojskowa zbada wynik manewrów w celu ustalenia stopnia przygotowania ludności do obrony przeciwgazowej.

KAMIL DENIS.

Naszyjnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

17)

— Teraz możesz już odejść... — rozkazała powtórnie Jadwiga.

Marysia wyszła.

Jadwiga położyła się do łóżka. Nie mogła zasnąć. Złe przeczucia, o których tak często wspominała przed generałem Tuchaczewskim i Kazimierzem ożyły na nowo, lecz tym razem były silniejsze, bardziej niepokojące.

Po chwili podniosła się z łóżka i podeszła do okna. Fala świeżego powietrza podziałała na nią uspokajająco. Wkrótce znużenie zapanowało nad nią niepodzielnie i Jadwiga ponownie położyła się do łóżka. Nie zamknęła jednak okna — noc była taka piękna.. Sądziła, że nie zaśnie tak prędko.

Jednakże po chwili powieki jej stały się ociężałe, myśli w głowie zaczęły się plątać i Jadwiga zasnęła.

A okno było otwarte...

ROZDZIAŁ XIII.

Była godzina pierwsza w nocy.

Pakuła siedział w ciemnym pokoju, decydując o losach tej strasznej nocy. Z przyległego pokoju słychać było głośne chrapanie Anny.

— Wartość tych klejnotów nie da się wyrazić żadną cyfrą... — myślał właściciel hotelu. — Jeden brylant wystarczy, by zabezpieczyć sobie utrzymanie na kilka lat...

I wszystkie te skarby mieściły się teraz w pokoju Jadwigi na pierwszem piętrze.... Przedostać się do pokoju przez werandę nie przedstawiało żadnych trudności....

Jest to jedyna okazja w życiu. Podobny przypadek zdarza się rzadko. i któż zresztą rzuci na niego podejrzenie?

Głupio byłoby, gdyby nie skorzystać z tej okazji.

Czemu się jeszcze wahać?... I co ostatecznie ryzykować? Za godzinę może być bogaty.

Wielkie krople potu zrosiły mu czoło. Podniósł się z krzesła i począł wielkiemi krokami spacerować po pokoju. Nie zastanawiał się już teraz nad tem, czy dokonać zbrodni, lecz uwagę jego zaprzątnęło inne pytanie: — jak ją wykonać?

Kradzież — w jego pojęciu — dokonana u ludzi bogatych nie jest zbrodnią. Zgóry starał się już siebie usprawiedliwić. On był nędzarzem, oni nie wiedzieli co robić z pieniędzmi.

Zresztą, niema się nad czem zastanawiać! To było konieczne! Za kilka tygodni znajdzie się na bruku. Czeka go śmierć głodowa. Musi się ratować! Potrzebne mu są pieniądze! Za godzinę może je mieć! Nie wolno mu wahać się ani chwili!

Z przyległego pokoju rozlegało się nadal głośne chrapanie Anny

Pakuła zastanowił się. Cóż ona powie, gdy dowie się o tem? Nie powie jej nic. Może go jeszcze wydać. Jeżeli mu się uda połów, dopiero wtedy jej powie. Zgodzi się napewno i będzie szczęśliwa.

Potem — wyjadą. Daleko, gdzie ich nie znają.

Był już zdecydowany. Podniósł się z krzesła, lecz znowu wątpliwość zakradła się do jego serca. A co będzie, jeśli go zobaczą? Co będzie, jeśli Jadwiga obudzi się nagle i poczęnie wzywać pomocy?

Wyjął z kieszeni składany nóż. Może się przydać. Był przygotowany na wszystko. Butelka wina, podana przez Michała, zaczynała działać...

Przeszedł się kilka razy po pokoju i nagle stanął. Potknął się o coś. Spojrzał na podłogę. Coś tam leżało. Zapalił zapałkę. Tak, fujarka... Fujarka idioty pastucha.

Zgubił ją prawdopodobnie dziś wieczorem, gdy Pakuła wyganiał go z mieszkania.

Schował ją do kieszeni i cichaczem otworzył drzwi. Wyszedł na drogę.

Noc była chłodna: Na trawie i na liściach drzew srebrzyły się brylantowe krople rosy. Księżyc, jak wielki reflektor, oświetlał całą drogę.

Szedł zwolna, kryjąc się za drzewami. Wokół wszystko spało. Doszedłszy do parku, skręcił na lewo i odnalazł szczelinę w parkanie. Wszedł do ogrodu i skierował się w stronę willi.

Jasny snop księżycowego światła oświetlał cały front willi od strony ogrodu. Było to dlań troszkę niewygodne. Obecność jego mogłaby być zauważona.

Lecz za to z wielką radością skonstatował, że okno z pokoju Jadwigi jest otwarte.

A więc nic jeszcze nie jest stracone..

Wszedł na werandę i rozejrzał się dokoła.

Pakuła wszedł na poręcz werandy, wdrapał się po słupie na dach, a stamtąd z łatwością przeszedł przez okno.

Był w pokoju Jadwigi.

Skrył się za ciężką kotarą i z ukrycia wychylając głowę, obserwował wnętrze pokoju. W pokoju było ciemno, lecz oczy jego powoli przyzwyczaiły się do spostrzegania różnych przedmiotów w mroku.

Na tapczanie leżała ślubna suknia.

Kosz stał na stole.

W oczach jego błysnęły ogniki niepohamowanej żądzy.

Nie mógł się jednak zdecydować na ostateczny krok. Ogarnął go znowu strach.

Blady promień księżyca oświetlił śpiącą główkę Jadwigi. Lecz Pakuła nie miał czasu zachwycać się jej urodą.

Uwagę jego pochłonął naszyjnik z pereł, leżący na stole. Jadwiga włożyła go, przymierzając ślubną suknię, a potem zostawiła go na stole.

Ostrożnie odchylił kotarę i wysunął drżącą nogę.

Leżący na podłodze dywan tłumił odgłos jego kroków.

Był już blisko stołu.

Wystarczyło tylko wyciągnąć rękę, by zabrać naszyjnik.

— Nagle — — — wśród sennej ciszy Pakuła usłyszał wyraźnie zbliżające się kroki.

Wyciągnięta ręka zdrętwiała.

Pakuła szybko cofnął się i wpadł za kotarę.

Któż to mógł być o tej porze? Cała willa śpi. Może omylił się?

Począł nadsłuchiwać.

Kroki zbliżały się coraz bardziej...

Nie, nie mylił się... Słyszy wyraźnie.

Trzeba uciekać....

Nie może. Nogi odmówiły mu posłuszeństwa...

Ktoś naciskał cicho klamkę...

Już — teraz zapóźno ratować się ucieczką...

Drzwi uchylają się....

Ktoś wchodzi do pokoju...

Pakuła zamarł z przerażenia.

Na progu pojawił się jakiś cień...

(D. c. n.).

GRAND KINO

Dziś wielka premjera!

17 akt. rekordowego podwójnego programu 17 akt.

1) Mistrz maski „Człowiek o stu twarzach"

LON CHANEY

w sensacyjnym dramacie z życia człowieka, opanowanego żądzą nieludzkiej zemsty p. t.:

„CZŁOWIEK BEZ NÓG"

UWAGA: Kilka miesięcy temu w GRAND-KINIE demonstrowany był film z LON CHANEYM pod tytułem „CZŁOWIEK BEZ RĄK", tak że nic wspólnego niema z obecnym obrazem.

2) Niepospolita artystka światowej sławy

Bebe Daniels w szampańskiej, tryskającej werwą i szalonym humorem, farsie p. t. **„Pocałunek w Taksówce"** FILM PEŁEN SENSACJI, RUCHU i NAPIĘCIA.

UWAGA: Treść tej farsy odpowiada identycznie treści komedji „Codziennie o piątej" która obecnie z wielkiem powodzeniem grana jest w teatrze Kameralnym.

Początek seansów o godz. 4 i pół, w soboty, niedziele i święta o godz. 1-ej. Orkiestra pod kier. p. R. KANTORA

Kawał Bernarda Shawa.

Tajemniczy list małpy ze zwierzyńca londyńskiego *w sprawie operacji odmładzających.*

W końcu ubiegłego tygodnia w jednym z dzienników angielskich ukazał się artykuł znanego bakterjologa angielskiego Bacha, na temat odmładzania ludzi. W artykule tym prof. Bach twierdzi, że jakkolwiek operacje Woronowa, polegające na przeszczepianiu małpich gruczołów człowiekowi osiągają swój cel, bo odmładzają operowanego, mają jednak tę wadę, że wszczepiają temu człowiekowi również najgorsze właściwości rasy małpiej, **a więc okrucieństwo, spotęgowaną zmysłowość** itp.

Literatura angielska ma zresztą na ten temat ciekawą książkę Conan Doyle'a. Bohater tej książki, pewien stary profesor, pragnąc poślubić młodą dziewczynę, poddaje się operacji odmłodzenia przy pomocy gruczołów małpy. Po **operacji odmłodzony profesor nabiera ochoty do chodzenia po drzewach.** Nikt tego nie rozumie i dopiero przypadek wyświetla całą tajemnicę.

W parę dni po ukazaniu się artykułu dra Bacha do redakcji dziennika „Daily News" nadesłano list, podpisany „Consul młodszy" (tak nazywała się światowej sławy małpa), tej treści:

„Wielce szanowny panie. W imieniu moich kolegów z królewskiego ogrodu zoologicznego muszę zaprotestować energicznie przeciwko śmałemu twierdzeniu dra Bacha, umieszczonemu w numerze pańskiego pisma z soboty. Dr. Bach sądzi, że drogą przeszczepienia małpich gruczołów człowiekowi przechodzą nań i nasze właściwości, jak okrucieństwo i zmysłowość.

Dr. Bach utrzymuje więc, że my małpy jesteśmy okrutniejsze i bardziej zmysłowe od ludzi. Nie, tak nie jest. Ja uważam, że my jesteśmy rasą dobroduszną. **Czyż która małpa pozbawiła kiedy żyjącego człowieka gruczołów, by zaszczepić je innej małpie celem nienaturalnego przedłużenia jej życia?** Czy Terquemada (hiszpan słynny z okrucieństw) był małpą? Czy było koniecznością powoływać do życia towarzystwo ochrony małpich dzieci? A jak to było z wojną światową? Czy była to wojna małp czy też ludzi?

A gazy trujące? Czy wynalazły je małpy, czy też ludzie? Jakże wobec tego dr. Bach śmie pisać o okrucieństwie małp w ich obecności, nawet nie zarumieniwszy się? Nam, stanowiącym ofiary ludzkiej wiedzy w pracowniach, uczony człowiek robi zarzut okrucieństwa?

Jest to naprawdę obraza nietylko dla nas, małp, lecz i dla „zdrowego" rozsądku ludzkiego.

D-rowi Woronowi pozostawiamy udowodnienie faktu, jak nienaukowe są obawy d-ra Bacha, że ludzie przejmują właściwości małp, kradnąc im gruczoły. Interesuje nas tak zwana przez ludzi nauka o tyle, o ile padamy jej ofiarą, interesujemy się jednak dokonanemi doświadczeniami, które nas pouczają, że przecież w szczepionkach i odtrutkach konie czy woły nie przekazują ludziom swych zalet czy wad.

Człowiek pozostaje takim, jakim był zawsze — najokrutniejszym zwierzęciem ze zwierząt, najbardziej wyrafinowaną istotą pod słońcem. Niechże więc ludzie nie wyobrażają sobie zbyt wiele z racji tego śmiesznego podobieństwa do nas.

Oddany Konsul młodszy.
Oddz. małp. Park królewski.

Po zbadaniu rękopisu tego listu (pisany był ręcznie, a nie na maszynie) odrazu rzuciło się w oczy nadzwyczajne podobieństwo do charakteru pisma Shawa, z którym zresztą redakcja „Daily News" pozostaje w kontakcie. Porównania wykazały, że jest to niewątpliwie list znanego dramaturga. Będąc podczas zielonych świąt w gościnie u lorda Astora, wykorzystał czas wypoczynku na to, by zakpić sobie w sposób bardzo dowcipny z uczonego.

Do dziś cały Londyn śmieje się do łez z tego „kawału", który pismo ogłosiło w całości pod tytułem „Tajemniczy list z królewskiego zwierzyńca".

We Włoszech otwarta została wystawa prasy międzynarodowej. Na zdjęciu — sala sekcji niemieckiej

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dnia 6 czerwca dyżurują następujące apteki: Sukcesorowie F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), w. Danielecki (Piotrkowska 127), P. Ilnicki i J. Cymer (Wólczańska 37), Sukcesorowie Leiwebra (Plac Wolności 2), Sukcesorowie J. Hartmana (Młynarska 1) P. Kahane (Aleksandrowska 80). p

Co usłyszymy przez radjo *dziś, w środę 6-go czerwca?*

WARSZAWA.

12.00 — Sygnał czasu, komunikaty, hejnał z wieży marjackiej w Krakowie oraz nadprogram. 16.00 — Odczyt p. t. „O reformie szkolnictwa w Wiedniu". 16.25 — Nadprogram i komunikaty. 16.40 — „Skrzynka pocztowa". 17.20 — Odczyt ministerstwa komunikacji. 17.45 — Program dla młodzieży. 18.45 — Koncert popołudniowy. 19.15 — „Rozmaitości". 19.35 — Odczyt p. t. „Wycieczki na Śląsk". 20.30 — Koncert wieczorny. 22.00 — Sygnał czasu, komunikaty. 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

Skandal w Amsterdamie!

Demonstrac e przeciwko sędziemu. Trzech zawodników wykluczonych z boiska. Urugwaj zwycięża Niemców 4:1 40 tysięcy widzów.

Amsterdam, 3 czerwca.

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwane spotkanie Urugwaj — Niemcy. zakończyło się sensacyjnem zwycięstwem egzotycznych piłkarzy w stosunku 4:1.

Coprawda świat sportowy Niemiec nie marzył nawet o zwycięstwie swych wybrańców niemniej jednak znaleźli się tacy, którzy liczyli na „fuksa", a w każdym razie spodziewali się, że piłkarska reprezentacja Niemiec wywalczy zaszczytniejszy wynik dla barw swego narodu.

Przebieg gry nie odpowiada wynikowi. Wspaniałej technice urugwajczyków, przeciwstawili Niemcy niezwykły zapał i energję, co umożliwiło im utrzymanie gry otwartej.

Jak dalece ogromną wagę przywiązywali Niemcy walce z urugwajczykami wystarczy liczba 10 tysięcy widzów niemieckich, którzy specjalnie przybyli na te zawody z Niemiec.

Ogółem zapełniło stadjon olimpijski **w Amsterdamie 40 tysięcy widzów.**

W czasie meczu doszło do niebywałego skandalu, za który całkowitą winę ponosi sędzia egipcjanin Jussuff Mohammed.

Punktualnie o godz. 4-ej popołudniu wpada na boisko drużyna Urugwaju w koszulkach niebieskich, tuż za nimi ukazuje się zespół niemiecki, witany hucznemi brawami swych licznych widzów.

Drużyna urugwajczyków wystąpiła bez swego doskonałego gracza Andrade którego zastąpił negr Birz.

Także w linji ataku urugwajczyków zaszło kilka zmian.

Niemcy wystąpili w identycznym składzie, co przeciwko Szwajcarji.

Obydwie drużyny rozpoczęły grę nerwowo, a szczególnie Niemcy, którzy dopingowani przez swych licznych zwolenników, nie byli w stanie w pierwszych kilkunastu minutach zdobyć się na celowe akcje.

Po kwadransie gry uwidacznia się przewaga urugwajczyków.

Niemcy przeciwstawiają wspaniałym trickom technicznym urugwajczyków niezwykle ofiarną grę. Imponowali oni bardziej siłą, aniżeli umiejętnością.

W 20 minucie przebija się przez obronę Niemców Petrone i pierwszy raz piłka grzęźnie w siatce przeciwnika.

Od tej chwili gra przyjmuje charakter ostry, a chwilami nawet brutalny.

W 39 minucie za ordynarny faul wyklucza sędzia z boiska środkowego pomocnika Niemiec Kalba, a w trzy minuty później Urdinaran zdobywa drugą bramkę dla Urugwaju z rzutu wolnego.

Po pauzie Niemcy występują w 10-kę mimo to częściej znajdują się w ofenzywie.

Nadspodziewanie w 17-ej minucie jednoręki Castro z bardzo dalekiej odległości, strzela nieuchronnie w róg i piłka poraz trzeci zatrzepiotała w siace Niemców.

Drużyna niemiecka nie upada na duchu i w dalszym ciągu energicznie atakuje. **Dopiero w 32 minucie po rzucie wolnym, Hoffman z Meranu zdobywa honorową bramkę dla Niemców.**

Po tym fakcie dochodzi na boisku do burzliwych scen.

Gracze nie przebierają w środkach, co kilka chwil, któryś z zawodników pada skontuzjowany, a publiczność okrzykami i gwizdaniami wyraża swoje niezadowolenie.

W tym czasie Pottinger doznaje silnej kontuzji i opuszcza boisko, a niebawem

sędzia wyklucza z gry obrońcę Urugwaju Nasazziego i Hoffmana z drużyny niemieckiej.

W tym okresie niezwykłego chaosu na boisku, urugwajczycy zyskują czwartą bramkę.

W chwili gdy rozległ się końcowy gwizd sędziego, publiczność gremjalnie wkroczyła na boisko i tylko niezwykłej przytomności umysłu władz bezpieczeństwa zawdzięczyć należy, że nie doszło do rozlewu krwi.

Jeszcze na długo po meczu cały Amsterdam był pod wrażeniem tej sensacyjnej walki, która była jedynym tematem dysput.

Taki oto finał przybiera walka dwóch silnych jednostek footbalowych.

Nudno było w sobotę w Helenowie

na zawodach b kserskich.

Skandal w polskiem pugilatorstwie. — Atrakcyjny mecz Gerbich - Kupka nie odbył się.

Łódź, 6 czerwca.

Nudno było w sobotę po południu na boisku sportowem w Helenowie. Urządzone przez DOZB. na rzecz funduszu olimpijskiego z polecenia najwyższej magistratury bokserskiej zawody, minęły się z celem.

Atrakcyjne spotkanie dwuch mistrzów Polski Kupki (G. Śląsk) i Gerbicha (Łódź), które ściągnęło mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych bardzo liczny zastęp widzów, nie doszło do skutku z powodu zlekceważenia sobie uchwały PZB. przez Kupkę, który do Łodzi wogóle nie przyjechał. Nie znając dotąd przyczyny nieobecności Kupki i nie chcąc wydawać na niego potępiającego wyroku, stwierdzić musimy jednak i to z całą stanowczością, że **to co się dzieje w polskim pugilatorstwie jest jednym wielkiem skandalem.**

Jeśli Kupka nie mógł względnie nie chciał przyjechać, należało uprzedzić o tem wcześniej organizatorów, aby nie pozostawali w przykrem położeniu. Mimo chłodu przejmującego do szpiku kości, zebrało się w sobotę kilkaset widzów, którzy przyszli oglądać jedynie zapowiedziane najciekawsze spotkanie dnia, w wypadku gdyby takowe nie było w programie przewidziane, do Helenowa napewno pies z kulawą nogą by nie przyszedł. Podobne postępowanie zarówno zawodników jak i kierowników klubów jest **godne jaknajkategoryczniejszego potępienia.** W ten sposób tracimy **kredyt u publiczności, która na poważną i uczciwą imprezę już nie zechce wogóle przychodzić.**

Musimy sobie uprzytomnić jedno. **Starannie zorganizowana impreza przy dużych wydatkach i kolosalnej pracy organizacyjnej, przyniosła deficyt kasowy (publiczność zażądała zwrotu pieniędzy) i moralny. Skompromitowany został Związek, grupujący ludzi poważnych, oddanych sportowi. Publiczność ściągnięta drogą reklamą, nie chce wchodzić w szczegóły, lecz konstatuje suche fakty.**

Sprawa powyższa wymaga jaknajszybszego wyjaśnienia i energicznych kroków naczelnych władz.

Sama impreza sobotnia stała na niewysokim poziomie, zaryzykowałbym powiedzenie, że na bardzo nawet niskim.

Poprawę w formie pokazali jedynie Sokoli. Niemile rozczarował Seidel, który spadł bardzo w formie.

Przebieg walk był następujący:

Waga musza: Kraszewski (K. E.) — Pawlak (Z. K. P.). Odrazu zaznacza się przewaga pabjaniczarina. W drugim kole przewaga ta jest tak znaczna, że sędzia widzi się zmuszonym walkę przerwać z powodu nierówności sił i zwycięstwo przyznać Kraszewskiemu.

Waga mieszana: Wajerowicz (K. E. waga musza) — Chusielewski (Sokół — waga kogucia). Pierwsza runda jest prowadzona w tempie ładnej bez przewagi któregokolwiek z walczących. Drugie starcie przynosi mikroskopijną przewagę Chunielewskiemu. W dalszym ciągu walka była utrzymana w ostrem tempie, przyczem szanse zewodników zmieniały się co chwila. Walka została uznana słusznie jako nierozstrzygnięta.

Waga piórkowa: Gryc (Sokół) — Rozwens (K. E.). Od pierwszej chwili zaznacza się przewaga Sokoła, który od zawodów do zawodów czyni postępy. Rozwens, mimo, niemiłosiernego okładania go przez przeciwnika zaimponował publiczności odwagą.

Waga lekka: Seweryniak (Sokó) — Vogt (K. E.). Z początku walka równa, pod koniec jednak pierwszego starcia zaznacza się już przewaga Seweryniaka, która trwa do końca meczu. W trzeciej roundzie Vogt był dwukrotnie knockdown. Zwycięstwo punktowe odnosi Seweryniak.

Waga lekka: Rubin (Makkabi) — Malarowski (ŁKS). Mecz ten obfitował w cały szereg momentów komicznych. Rubin niższy i o krótszych rękach zaskoczył Malarowskiego błyskawicznem tempem. Wprawdzie uderzenia jego przypominały raczej wywijanie batem dorożkarskiem, niemniej jednak miał on wybitną przewagę nad oszołomionym przeciwnikiem Źle też zrobił sekundat Malarowskiego, że go nie poddał. Zwycięstwo słabego technicznie, lecz walczącego z „pełnym gazem" Rubina — zasłużone.

Waga półśrednia: Seidel (Union) — Kłodas (K. E.). Walka przez cały czas prowadzona w ostrem tempie przyniosła wprawdzie w rezultacie zwycięstwo Seidlowi, przyznać jednak należy, że słaba forma mistrza okręgowego poważnie nas zaskoczyła. Seidel walczył poniżej swej zwykłej formy. Ambitny i odważny Kłodas od czasu do czasu dawał się we znaki unioniście.

Waga średnia: Trzonek (Sokół) — Banasiak (I. K. P.). Słaba technicznie walka należała do rzędu nieciekawych. Zwycięstwo bardziej rutynowanego Trzonka — zasłużone. Banasiak jest jeszcze pięściarzem ,bardzo surowym technicznie.

Ogólne wrażenie zawodów: **Poziom — niski, walki nieciekawe.**

Międzynarodowy mecz Łódź-New York

pod znakiem zapytania.

Łódzkie władze piłkorskie nie otrzymały jeszcze oficjalnego zawiadomienia.

(Specjalny wywiad „Expressu Wieczornego" z sekretarzem Ł. Z. O P. N-u p. Stan. Piątkowskim).

Łódź, 6 czerwca 1928 r.

Zapowiedź sensacyjnego meczu międzynarodowego Łódź — New Jork w Łodzi, w dniu 11 czerwca obudziło w najszerszych kołach sportowych naszego miasta łatwo zrozumiałe zainteresowanie.

Nic w tem zresztą dziwnego! od dłuższego czasu nie mieliśmy sposobności oglądania drużyny zagranicznej, a od czasu powstania PZPN-u odbyło się na terenie Łodzi jedno spotkanie międzypaństwowe Polska — Turcja zakończone pierwszem zwycięstwem naszych barw narodowych na własnem boisku, i jeden mecz międzynarodowy reprezentacji naszego miasta: Łódź — Helsingfors. Innych, ponad te, **dobrodziejstw P. Z.P.N-u nie mieliśmy tego szczęścia doznać,** łatwo więc można sobie wyobrazić zainteresowanie Łodzi sportowej przed poniedziałkowem spotkaniem.

Niestety, **nic pewnego jeszcze ustalić nie można. Łódzkie władze okręgowe nie mają dotąd jeszcze najmniejszego oficjalnego zawiadomienia. Nie wiadomo też, czy mecz ten dojdzie do skutku, a jeśli tak, czy odbędzie się on w nadchodzący poniedziałek. Jedno jest pewne. Olimpijska drużyna piłkarska Stanów Zjednoczonych po niepowodzeniach w turnieju olimpijskim, w drodze powrotnej z Amsterdamu organizuje tournee po niektórych krajach Europy.**

W roku 1924 po piłkarskim turnieju olimpijskim w Colombes słaba reprezentacja St. Zjednoczonych grała w Warszawie z osłabioną drużyną reprezentacyjną Polski z wynikiem 3:2 dla yankesów. Polsce należy się rewanż. Nie pojedziemy jednak do New Jorku lub St. Louis dopominać się rewanżu, skwapliwie **skorzystano jednak z pobytu olimpijskiej reprezentacji amerykańskiej i nie drogiej stosunkowo oferty i postanowiono rewanż odbyć w Warszawie.** „Odbiorą" to sobie amerykanie w r. 1932 podczas 10-ych Igrzysk Olimpijskich, które, jak wiadomo znajdą miejsce za Oceanem. Wobec piłkarstwa amerykańskiego zaciągnęliśmy zobowiązanie, które w najlepszym wypadku dopiero za cztery lata opłacimy.

Ale nie odbiegajmy od sprawy zapowiedzianego meczu poniedziałkowego. Pragnąc szczegółowo informować Czytelników, **spółpracownik nasz (p. Ł.) zwrócił się w dniu wczorajszym do sekretarza ŁZOPN-u p. Stanisława Piątkowskiego.** Informator nasz, niestety, wiele nam nie mógł pomódz.

— Z wiadomością o mającym się odbyć meczu międzypaństwowym Polska —Ameryka i meczach Łodzi i Poznania z New Jorkiem zapoznał się — mówi, p. Piątkowski **jeszcze w niedzielę. Bawił w Łodzi sekretarz PZPN-u p. Feja, który w nieoficjalnej rozmowie wspomniał o planach PZPN-u. Wspominał p. Feja również o koncepcji rozegrania meczu Łódź — New Jork, która ma w naczelnej magistraturze piłkarskiej zwolenników.**

Do dnia dzisiejszego (wtorek) — mówi dalej p. Piątkowski — **sekretarjat ŁZOPN. nie jest w posiadaniu żadnej oficjalnej wiadomości. Może najbliższe godziny wyjaśnią sytuację.**

W wypadku, gdyby mecz ten istotnie miał dojść do skutku i to w najbliższy poniedziałek, a więc za 5 dni, uważam, że czasu, na przygotowania organizacyjne i składu drużyny reprezentacyjnej nie mielibyśmy... za dużo.

Tyle nasz informator. Z naszej strony dodajemy jeszcze, że codzienna prasa stołeczna wiadomość o meczu poniedziałkowym nie podaje jednozgodnie. Jedne dzienniki **utrzymują, że w poniedziałek gra Łódź,** inne natomiast, że Warszawa. Jedno z pism, przynosi nawet skład reprezentacji stolicy na mecz poniedziałkowy. Jednem słowem... **bałagan!**

Zawody o mistrzostwo Polski

Cracovia-Ł K S. odwołane

Jak wiadomo w niedzielę dnia 10 czerwca r. b. w Warszawie odbędzie się pierwszy w roku bieżącym mecz międzypaństwowy pomiędzy reprezentacjami Polski i Ameryki.

W związku z powyższe odwołany został mecz ligowy Cracovia — Ł.K.S., który miał się odbyć w tym samym czasie w Łodzi. Motywy odwołania meczu są te, że skład reprezentacji Polski jest następujący: Domański (Warszawianka), Doniec (Cracovia), Skrynkowicz (Wisła) Zastawniak II (Cracovia), Kotlarczyk (Wisła), Spojda (Warta), Kuchar (Pogoń), Steuerman (Hasmonea), Kałuża (Cracovia), Przybysz (Warta) i Balcer (Wisła), rezerwowi: Redler (Hasmonea) Zwierz II (Warszawianka), Szperlink (Cracovia) Stogowski (T. K. S.)) i Kozek II (I F. C.).

Jak z powyższego widać w drużynie reprezentacyjnej Polski znajduje się czterech graczy Cracovji, wskutek czego skazanaby była na nieuniknioną klęskę w Łodzi.

TEATR REWJI | **CASINO** | TEATR REWJI

PROGRAM № 1.

BEZ PŁÓTNA...

Wielka rewja w 2 częściach, 14 odsłonach.

J. Boczkowskiego, A. Własta, K. Toma, Brzeskiego i in.

CZĘŚĆ Ia-.

1) Prolog . . . . . p. Jerzy Boroński
2) „Tabor cygański" . . . . . scena choreograficzna w wykonaniu baletu p. Zabojkiny
3) „Ulica" J. Boczkowskiego . . . p. Marja Korska
4) „Doktora!" sketch K. Toma . . . Janina Macherska, R. Gierasieński, M. Halicz i in.
5) „Stulecie tańca" . . . . . Balet p. Zabojkiny
6) „Faun" sketch . . . . . J. Macherska. J. Boroński i in.

CZĘŚĆ II-a.

7) „Hollywood" . . . . . J. Macherska, Wł. Szczerbiec-Macherski i J. Boroński.
8) „Miłość" G. Baylina . . . . . p. Marja Korska.
9) Expose o sanacji . . . . . p. J. Boroński.
10) „Pizzicato" solo . . . . . p. Anna Zabojkina.
11) „Rapoport w wojsku" sketch . . p. R. Gierasieński i Wł. Macherski i Zabojkina-Girls
12) „Hallelujah" balet . . . . . w wykonaniu całego baletu p. Zabojkiny.

FINAŁ.

W wykonaniu baletu i całego zespołu.

Dziś 2 przedstawienia o godz. 8 i 10-ej.

Kasa otwarta od 12-ej do 2-ej i od 5-ej po południu.

Orkiestra pod dyr. p. LEONA KANTORA.

SPLENDID

Dziś i dni następnych!

GDY SIĘ ZMYSŁY BUDZĄ

Porywający dramat na tle tragicznego splotu przeczystej miłości i żądzy pieniędzy.

Pełna jaskrawego realizmu ujawnienia tajemnych pragnień zakwitających dusz młodzieńczych w dziewczęcym okresie.

W ROLACH GŁÓWNYCH:

ERNA MORENA, ELIZA la PORTA IMRE RADAY.

Ilustracja muzyczna pod batutą A. Czudnowskiego.

Początek o godz. 4.30 po poł.

LUNA

Dziś nareszcie premjera!

Arcydzieło sztuki kinematograficznej wytwórni „Uniwersal Pictures Corporation". Najwybitniejszy komedjodramat wszystkich czasów, perła kreacji aktorskich!

REKORD HUMORU! HURAGAN ŚMIECHU!

„Zięć firmy Kohn"

ze znakomitą parą aktorów charakterystycznych — **Charlesem Murray i Georgem Sidney**

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. M. LIDAUERA.

Ceny popularne, na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł. Pocz. przedstawień o g. 4 pp., w soboty, święta i niedziele o g. 1.30 pp., ostatni o g. 10 w

---

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

Praczkę

poszukują

„Kąpiele Centralne"

H. OFFENBACHA

ZACHODNIA 38.

Zgłoszenia przyjmuje kasa od 4 do 5 pp.

Doktór

Sołowiejczyk

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Piotrkowska 99.

TEL. 44-92.

przyjmuje od 11 do 4 pp. i 8—9 wiecz. w niedz. i święta od 9—2 po poł.

Rutynowany korespondent

polsko-niemiecki prawnik

poszukuje

zajęcia na godziny wieczorowe.

Referencje. Oferty sub „Kor. 40"

Doktór

Wołkowyski

Zachodnia № 57

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych. Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8

W niedzielę i święta od 11—1.

Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Lekarz - dentysta

f. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

---

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43 Tel. 41-32.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.

Dla pań od 3—5 oddzielna poczekalnia.

Dr.

HELLER

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 2

do 10 r. 1—2 i 4—8 dla pań spec. od 4—5 dla niezamożnych **ceny lecznic.**

Dr. med.

J. Silberstrom

Zielona 1

Choroby skórne i weneryczne

Usuwanie szpecących włosów elektrolizą.

Leczenie lampą kwarcowa.

Przyjmuje od 4—8 Panie od 4—5 Niedziela 9—1

Dla niezamożnych **ceny lecznic**

Dr. med.

BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych leczenie światłem, (Lampa kwarcowa

Przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 pp

Doktór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów leczenie lampą kwarc

Andrzeja Nr. 2

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów W niedziele i święta od 10 — 12

Okazja!!

Pończochy

we wszystkich gatunkach i kolorach. Najtaniej nabyć można

72 Wschodnia 72

poprz. of. II p. od 10—1 i 3—7

Posady

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursa fachowe korespondencyjne prof. Sekułowicza. Warszawa Żórawia Nr. 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa angielskiego, francuskiego niemieckiego. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów. 31

Potrzebny szofer do samochodu marki „Matis" Napiórkowskiego 7. Zgłaszać się od 5-7 do p. Salskiego.

Ubiory męskie, damskie, obuwie swetry na wypłatę. Piotrkowska 37 III wejście I piętro.

Sklep rzeźniczy z warsztatem pokojem i kuchnią, okazyjnie sprzedam ul. Radwańska 11. 8

Do wynajęcia dwa frontowe pokoje skromnie umeblowane. Andrzeja Nr. 43 m. 13. tel. 64-21.31

Obuwie, firanki swetry, bielizna manufaktura na raty tanio „Kredyt" Nawrot 15. I piętro. front. 31

Potrzebny fryzjer damski. Główna Nr. 20

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie— Odnoszenie do domów 40 groszy

Redakcja i Administracja. Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44 Telefon administracji 22-14

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin w tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk pracy 5 gr Najmu 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" S. z Ogr. Odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odnow. Jan Grobelniak.